

Prezydent RP zastanawia się, jak uchylić prawomocny wyrok sądu, bo jakiś dziennikarz pomówił kogoś, nie przedstawił dowodów i przeprosić nie chce

Nie tylko Bóg i Historia

MAREK SKAŁA

Ostatnie komentarze medialne na temat relacji dziennikarzy – sądy są zaskakująco żenujące. Na dodatek w znacznej części nierzetelne, czasem wręcz nieprawdziwe. Nie oznacza to absolutnie zgody na zamykanie nas, dziennikarzy, w więzieniu za słowa, ale my też musimy podlegać prawu jak normalni obywatele.

Sam fakt, że dziennikarz został uznany za winnego, wystarczy dziś zupełnie, by bronić go jak niepodległość pod hasłami wolności prasy. Media opisują nadmierną korpacyjność lekarzy czy prawników, jednak same wpadają w ten sam mechanizm, krzycząc głośno o zagrożeniach wolności prasy, słowa, demokracji i powszechnego szczęścia. Prześniemy więc być śmieszni. Media są o tyle czwartej władzą, o ile intelektualnie potrafią opisać świat swoim odbiorcom, dostarczyć faktów, rozsądnie je zinterpretować.

Dziś prezydent RP z ministrem sprawiedliwości zastanawiają się, jak uchylić prawomocny wyrok sądu, bo jakiś dziennikarz pomówił kogoś, nie przedstawił dowodów, przeprosić nie chce. Odmawia też zwrócenia się do sądu osobicie, bo... jest przekonany o swoich racjach. To jakiś rodzaj aberracji. Dziennikarz jest przekonany, więc system prawny kraju ma stawać na głowie? Przypominanie w tym kontekście kłopotów Wańkowicza z listem odczytanym w Wolnej Europie to spore nadużycie intelektualne. To była głęboka komuna. Dziś nikt nie bronil dziennikarzewi przed wolnym sądem wykazać swoich racji. Nie potrafił. Mógł też jak człowiek honoru przeprosić za to, co napisał, nie mając dowodów. Jesteśmy czwartą władzą uprawnioną do specjalnych praw o tyle, o ile jesteśmy rzetelni i uczciwi. Jeśli nie, to nie.

„Więści Polickie”

Nie chciałem pisać o red. Andrzeju Marku z „Więści Polickich”, tylko o komentarzach wokół niego, ale kiedy usłyszałem jego wypowiedź o poparciu rzecznika praw obywatelskich Andrzeja Zolla dla jego idei, to piszę. Otóż Zoll niczego nie popiera. Jest tylko przeciwny zamykaniu za słowa w więzieniu.

Natomiast sporo dziennikarzy uczyniło z tej sprawy sztandar walki o wolność słowa. Słowo ma być wolne, ale prawdziwe i musi mieć oparcie w faktach, nie tylko w wewnętrznych przekonaniach człowieka będącego dziennikarzem. Bo co zrobić przed sądem z przekonaniem lekarzy, adwokatów, nauczycieli czy kierowców?

Trwa ogólnopolska dyskusja, jak nie wykonać prawomocnego wyroku sądowego. Tytuły „Uwolnić Marka” brzmią jak „Uwolnić dalajlamę”. Sporo komentarzy i, niestety, informacji opiera się na nieprawdzie. Sąd nie skazał go na więzienie, ale na przesporzenie za napisanie nieprawdy! Te 3 miesiące odwieszono go od aresztu to konsekwencja niewykonania prawomocnego wyroku. Może zbyt surowa, ale jak sąd ma zdyscyplinować skazanego, który mówi otwarcie, że będzie nadal łamał prawo? Może lepsza byłaby grzywna lub prace społeczne, ale nigdzie nie przeczytałem o tym, dlaczego sądy miały tak ostre środki dyscyplinujące. To jest temat medialny, bo sam red. Marek, uwikłany w konflikt

lokalny pomiędzy swoimi „Więściami Polickimi” a kierowanym przez jego adwersarza „Informatorem Gminnym”, raczej tematem nie jest. Czwarta władza powinna dostarczyć czytelnikowi zwyczajnych faktów. Zamiast tego jest on epatowany świętym oburzeniem, najczęściej na bazie nieprawdziwych informacji.

Nieistniejący Bazan

Tekst Tomasza Szymborskiego o Jacku Bazanie stał się słynny głównie z tego, że media przyjęły go zgodnym milczeniem. Pierwszy temat to nagroda Grand Press. Sam gratulowałem Bazanowi nagrody i dobrego tekstu i nadal to czynię. Bazan jest autorem najlepszego tekstu w dziennikarstwie śledczym w 2003 roku. Nie zmienia to faktu, że jego przeszłość rzutuje na zawód, który uprawia. Tu rodzą się pytania do jego szefów i pytania do środowiska. Czy jego redakcja ma teraz prawo rozliczać przeszłość innych ludzi, równie publicznych jak dziennikarze? Czy sami dziennikarze nie widzą w tym zagrożenia dla niezależności mediów?

Euro droższe na pierwszej stronie, taniejsze na ostatniej

Kiedy minister Marek Pol ogłosił projekt winiet, media rozjechały go, dobijając licznymi wypowiedziami kierowców, dziś temat obrabiają kabarety. Te same media organizują dziś plebiscyty na najgorsze drogi w kraju, jakby kompletnie nie rozumiejąc, że za remont i budowę drogi ktoś musi zapłacić. Rola mediów jako czwartej władzy jest tu oczywista. Trzeba informować i organizować społeczeństwo wokół idei: płacić, ale tak, by każda złotówka została wydana na bezpieczniejsze dla nas drogi.

Kiedy euro było tanie, media były pełne biadolenia, że eksport spada i czeka nas krach gospodarczy. Dziś mamy ok. 5 proc. wzrostu PKB i nadwartościowe euro. Nie słychać żadnego eksportera, tylko importerów, oczy-



MIROSLAW OWCZAREK

wieści biadających. To błąd warsztatowy, bo na każdej zmianie kursu walut ktoś zyskuje, a ktoś traci. Tylko zdaniem polskich mediów na zmianach traci się zawsze. Na dodatek są media atakujące wysoki kurs euro i plan Hausnera jednocześnie.

Ścieżka czy szantaż?

To kolejny przykład, jak wokół banalnej sprawy można zorganizować zgrabną akcję obrony wolności słowa. Przypomnijmy – dziennikarz z Jeleniej Góry Wojciech Jankowski obśmiał prezydenta miasta za otwarcie ścieżki z pompą i bankietem... na dwa tygodnie przed jej rozpoczęciem ukończeniem. I do brzo, to rola czwartej władzy. Jed-

nak nie za to – jak mijając się z prawdą pisze red. Maziarski w „Newsweeku” – został skazany. Został skazany za to, że opisał, jak prezydent daje wygrać przetargi tym, którzy takie bankiety urządza, a wygrani przerzucają koszty tych bankietów na podatników. Jankowski bronił się, że był to... felieton satyryczny.

Mija się z prawdą także „Przekrój”, pisząc o prezydencie Jeleniej Góry per „Walczący z satyrą”. Nie z satyrą, tylko z pomówieniem o szantażu. Wiadomo o tym z tekstu „GW” (26.02) pod tytułem „Skazany za felieton”, w którym czytamy o warunkowym umorzeniu sprawy i... o nieskazaniu dziennikarza. Wyrok, satysfakcjonujący urząd miasta, to uznanie winy dziennikarza i nakazanie przeprosin za opisanie, jak prezydent szantażuje wykonawców. Pozostaje sprawa tego, co wolno w felietonie satyrycznym i dokąd ma się udać osoba pomówiona o szan-

taż oraz kto ma w Polsce takie sprawy rozstrzygać. Zdaniem zbyt wielu dziennikarzy nie ma prawa tego robić sąd, a jeśli już, to nie ma prawa powoływać biegłych.

Słowa mogą zabić

Kiedy aktualna była sprawa łódzkiego pogotowia, „Fakty” znalazły bodaj w Ostrowcu sensację. W osobie lekarza, szefa pogotowia ratunkowego i jednocześnie, z ramienia rady miasta, przewodniczącego rady nadzorczej miejskiego zakładu pogrzebowego. Jedna z mieszkanków powiedziała, że jemu bardziej zależy na kasie i na tym, by ludzie umierali, niż żeby ich w tym pogotowiu ratować. Aż się prowadzący red. Lis na wizji oburzył, choć pewnie sam ten materiał do emisji zaakceptował. Pokazanie lekarza, mającego rodzinę, dzieci w szkole, krąg znajomych, z takim komentarzem kilku milionom widzów to jest klasyczna zbrodnia dziennikarska. Zapytajmy też, jak się czują

”

Skąd mamy tyle delikatności wobec dziennikarzy, którzy w wolnym kraju nie potrafią udowodnić tego, co piszą, oskarżają ludzi bez dowodów, niszczą innym życie, mają niechlubną przeszłość?

„ostrzeżone” o możliwości nosicielstwa HIV dzieci w Poznaniu, jak wyglądają dziś ich relacje w klasach, do których chodzą, i czy muszą już mieć zwolnienia z w.f. na wniosek innych rodziców?

Skąd więc mamy tyle delikatności wobec dziennikarzy, którzy w wolnym kraju nie potrafią udowodnić tego, co piszą, oskarżają ludzi bez dowodów, niszczą innym życie, mają niechlubną przeszłość, jeśli jednocześnie potrafimy tak sprawnie atakować innych? Tyle czwartej władzy, ile odpowiedzialności. Sąd jest od sądownictwa, jeśli źle to czasem robi, opisujemy to i pokazujemy. Nie dajmy się zamykać za słowa, jest wiele innych kar dla nierzetelnych dziennikarzy. Ale nie budujmy sobie specjalnych praw i nie uzurpujmy odpowiedzialności wyłącznie przed Bogiem i Historią.

Autor jest dziennikarzem „Rynku Kapitałowego”, specjalistą PR